

Wołanie o Sens

Dwadzieścia jeden szkiców na niemal czterystu stronicach. I każda z nich ważka, bo czyż może być lekka lektura książki z etyką i metafizyką w tytule? Michał Masłowski, długoletni profesor Instytutu Kultury i Języka Polskiego na Sorbonie (Paris IV), z rozmachem zakreslił perspektywę literacką – od *Jądra ciemności* Josepha Conrada, przez wielkich klasyków XX wieku (Gombrowicz, Miłosz, Herbert, Mrożek) i może mniej kanonicznych, choć ważnych autorów (Konwicki, Tryzna), aż do *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II. Podkreślić przy tym należy, że nie są to studia literaturocentryczne; literatura staje się raczej dla badacza pretekstem do szerszej zakrojonych rozważań antropologicznych, bo przecież jest ona „zwiadowc[ą] ludzkości. (...) Wyjawi[a] bowiem ukryte aspiracje ludzi, symbolizuj[e] „stany ducha«, tworz[y] wyobrażenia dla nowych zachowań”¹.

Masłowski koncentruje się na wydobyciu zawartych w literaturze metafor i obrazów wskazujących na istnienie „transcendencji poziomej” – konceptu według niego w naszych czasach ponownie zyskującego na aktualności. Parę słów należy nakreślić na temat tego pojęcia. W tym celu warto sięgnąć do źródeł nowoczesności w Polsce (i większości krajów Europy Środkowej), czyli epoki romantyzmu. Jak notuje Masłowski:

„»Transcendencja pozioma« miała być komplementarna w stosunku do tradycyjnie rozumianej transcendencji pionowej. O ile ta ostatnia, tradycyjna, akcentowała hierarchiczną relację Boga, Kościoła i człowieka, o tyle ta pierwsza – pozioma – pojmowana była jako ekspansja jednostki nie zamykającej się już na samej sobie, ale pozostającej w interaktywnym napięciu z grupą. (...) Naród zaczęto wtedy rozumieć jako wspólnotę duchową kultury, podstawę tworzenia się symboli i rytuałów transcendencji poziomej” (s. 11–12).

Zdaniem autora publikacji idea transcendencji poziomej, obecna w symbolach i wielkich metaforach poczynwszy od romantyzmu, miała decydujący wpływ na kulturowy sposób przeżywania wiary przez Polaków. Naród bez państwa mógł zachować koherencję tylko dzięki zasadzie solidarności ludów, na co licznych przykładów dostarcza historia, także XX-wieczna, aż do pierwszej Solidarności. *Notabene* hasło „solidarność” widzi autor jako polskie dopełnienie triady francuskiej: Wolność, Równość, Braterstwo.

Koncept transcendencji poziomej stanowi myśl przewodnią książki, podstawę do wszystkich przeprowadzonych w niej interpretacji. Autor stawia znak równości między tą romantyczną ideą a sformułowanym przez Gombrowicza w *Ślubie* pojęciem „kościół międzyludzkiego”. Mówiąc krótko: chodzi o to, że Sens (pisany wielką literą,

¹ M. Masłowski, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, seria „Nauka o literaturze polskiej za granicą”, tom XIII, Warszawa 2011, s. 9. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Numery stron podaję w nawiasach.

jak chce Masłowski) jest między ludźmi, w interakcji, a nie w tradycji czy w niebie. We wstępnym szkicu badacz proponuje przegląd (po)nowoczesnych nauk humanistycznych pod kątem tej perspektywy i konstatuje jej obecność w filozofii (Paul Ricoeur, Leszek Kołakowski), psychoanalizie (Jacques Lacan, Erik Erikson) i w teorii tłumaczeń (Georges Mounin), tym samym podkreślając jej uniwersalność.

Charakterystyczna dla systemów religijnych opozycja zło – dobro dzieli tom na dwie części. Pierwsza z nich poświęcona została twórcom polskiej groteski i podjętym przez nich próbom wydobywania się z kryzysu wartości, druga – tęsknocie za metafizyką wyrażanej przez polskich poetów.

Na szczególną uwagę ze względu na swoją autorskość zasługuje moim zdaniem rozdział *Rytuały polskiej groteski*. Masłowski nazywa groteskę najlepiej rozumianą na Zachodzie dziedziną polskiej kultury (dowodem zadziwiający sukces Witkiewicza, Gombrowicza czy Mrożka) i wykorzystując swoje międzykulturowe doświadczenie, stara się dociec, dlaczego tak się dzieje. Przedstawia antropologię groteski – zgodnie z myślą, że „reakcja publiczności tworzy groteskę przynajmniej w tym samym stopniu, co formalna struktura” (s. 98), podkreśla rytualny charakter śmiechu, który będąc zawsze przeciw komuś lub czemuś, pomaga odnaleźć negatywną tożsamość i konstytuuje nasze „my” kulturowe.

Badacz proponuje ciekawą analizę tak zdefiniowanych rytuałów groteski – dziełi je dodatkowo na zawarte w treści i formie. Te pierwsze podporządkowuje trzem wyodrębnionym przez siebie rodzajom polskiego poczucia humoru. I tak rytuałowi gry odpowiada humor purnonsensowy, śmierci – czarny, autokompromitacji zaś – groteskowy. Skrupulatna klasyfikacja budzi tu zastrzeżenia, gdyż przedstawia typy idealne i trudno w konkretnych przykładach polskiej groteski szukać tak prostego dopasowania. Bo czy na przykład każdy rytuał śmierci łączy się z czarnym humorem? A rytuał gry, w całym swoim absurdzie, z powrotem może przecież zawierać elementy humoru wisielczego.

Trafniejsze wydają się natomiast rozpoznania autora dotyczące kontekstu kulturowego polskiej groteski. Obierając romantyzm za punkt odniesienia, gdy mowa o (po)nowoczesności, zauważa on, że groteska powstawała w Polsce zawsze w opozycji do romantycznej tradycji. We wspólnotowym śmiechu ustanawia groteska na nowo *hic et nunc*, przeciwstawiając romantycznemu modelowi kultury heroicznej i wysokiej – afirmację codziennego życia. W niej właśnie Masłowski widzi cechę typowo polską. Jednocześnie stawia tezę, iż „polska groteska dysponuje tak silnymi wzorami romantycznego heroizmu do wykpienia, że ostatecznie kieruje ją to w stronę pozytywnej filozofii czynu” (s. 108). W ten sposób mielibyśmy zatoczyć koło – od wyśmiania romantyzmu, przez groteskowy karnawał form, aż do nadania temu śmiechowi heroicznego charakteru. Taki zwrot widzi Masłowski u wszystkich trzech mistrzów: Witkacego, Gombrowicza i Mrożka. Są oni nie tylko mistrzami groteski, lecz także, by tak rzec, kapłanami transcendencji poziomej – „immanentnej wiary w metafizyczny wymiar człowieka, w spotkania międzyludzkie, w człowieczeństwo” (s. 230). Źródła romantyzmu wydają się niewyczerpane.

Zakorzenie w życiu codziennym to istotny element refleksji autora, również w kontekście badania form religijności pozainstytucjonalnej w Polsce. Metafizykę codzienności odnajduje badacz w zwyczajnej trosce matki o członków rodziny (źródło: kult maryjny) i w filozofii pracy (Norwid, potem jej przedłużenie u Stanisława Brzozowskiego, wreszcie u Jana Pawła II i Miłosza). Wierny antropologicznemu podejściu Masłowski skupia się także na rytuałności (para)religijnej, dowodząc, że „wszelki rytuał sytuuje się poza dyskursem, jakby na innym poziomie” (s. 219). Profesor wysnuwa interesującą tezę, iż to w obrzędowości (łamanie się opłatkiem, kolędy, chodzenie „na groby” itd.) tkwi siła kulturowego oporu Polaków. W niej także doszukuje się źródła religijności niewierzących, nazwanych przez Jacka Kuronia „chrześcijanami bez Boga”.

Trzeba przyznać, że Masłowski wysoko ocenia siłę wiary Polaków – twierdzi mianowicie, że w kraju nad Wisłą panuje sytuacja odwrotna do tej na Zachodzie, zdiagnozowanej przez Michela de Certeau: to nie energii wierzeń, napędzającej działanie, brakuje Polakom, lecz jej przedmiotu. Ratunku upatruje autor w świeckich formach religijności, używając języka fizyki do ich opisu: „Umożliwiają (...) przemianę energii kinetycznej wierzeń w energię statyczną piękna i stworzenie rezerwy energii społecznej. Którą można przemienić następnie w energię działania (...)” (s. 236).

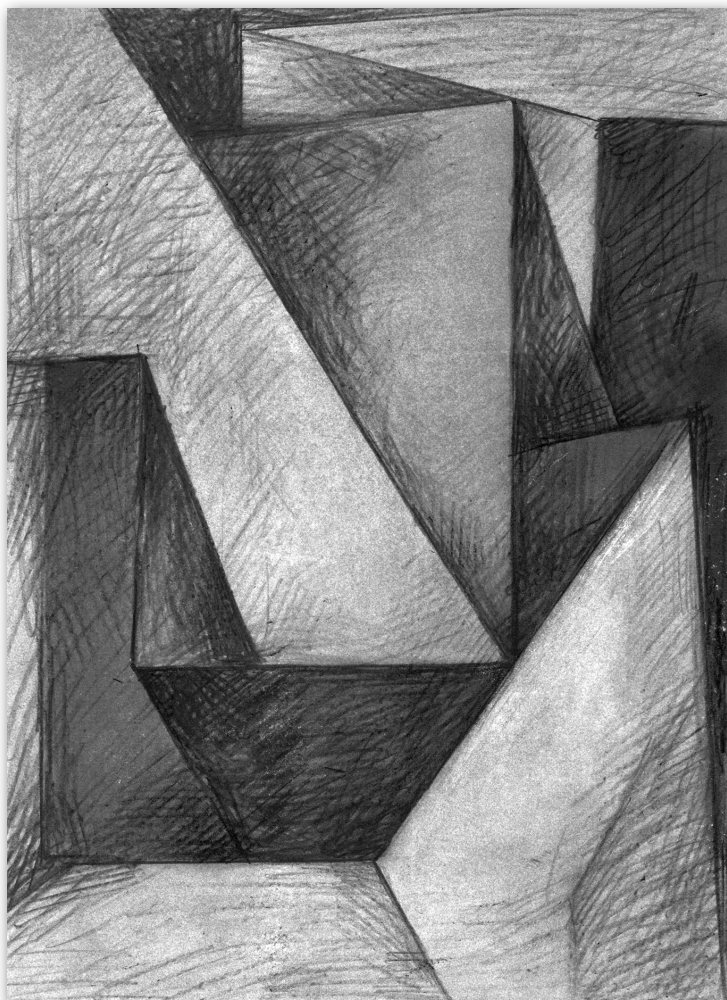
Tezy Masłowskiego o kondycji współczesnej kultury polskiej są odważne i stawiane w sposób dobitny: „(...) w zjednoczonej Europie następuje krystalizacja nowego kryterium dobra i zła. (...) Ludzie nie wierzą już w oświeceniowy postęp, ale trwa wiara w życie. W naszym świecie (...) jedynie linearny rozwój osobowości i kultury wydaje się wartości nadającą sens” (s. 383). Przy czym są to słowa pełne, nieco ostrożnego wprowadzie, optymizmu. Dużym walorem tej publikacji jest odświeżenie romantycznego konceptu „transcendencji poziomej” i dowodzenie jego aktualności w świecie (po)nowoczesnym – trudno bowiem dyskutować z faktem, że transcendentia pionowa od czasów Einsteina straciła rację bytu w zbiorowej wyobraźni.

Książkę Masłowskiego nazwałabym wołaniem o Sens w świecie, w którym nie jest on dany. Autor zachęca do indywidualnego jego ustanowienia, za wskazówki dając przykłady literackie. Ambitne to zadanie w epoce, w której wartości są „sekretnie jak mrugnięcie okiem” (s. 380).

Synteza profesora, choć imponująca erudycyjnością i szerokością perspektywy hermeneutycznej, domaga się jednak kilku uwag krytycznych. Mimo początkowego wrażenia uporządkowanej kompozycyjnie struktury tekst jako całość jest nierówny – szkice nie do końca są ze sobą spójne, powtarzają się w nich myśli, te same cytaty z dzieł literackich przewijają się jak refren. Aż pięć studiów na dziesięć w części *Tęsknota za dobrem*, nie wiedzieć czemu, poświęconych jest Miłoszowi, a poza poezją Noblisty w tej części publikacji badacz analizuje tylko utwory Jana Pawła II i teksty strategów opozycji demokratycznej (swoją drogą bardzo interesujący jest rozdział *Myśl etyczna opozycji demokratycznej w Polsce*). Nie liczę tu szkicu *Poezja etosu i etos poezji po II wojnie światowej*, który – począwszy od sztandarowego cytatu z Ocalonego Różewicza jako wyrazu powojennego doświadczenia niewypowiadalnego – przypomina do złudzenia rozdział

z podręcznika dla studentów polonistyki. Część *Metafizyka zła i groteska* zawiera z kolei osiem rozdziałów, z czego sześć prezentuje różnych autorów. Dysproporcja jest tu wyraźna i niezrozumiała, bo przecież na brak poetów wyrażających w swojej twórczości „tęsknotę za dobrem” w polskiej literaturze XX wieku nie możemy narzekać.

Michał Masłowski, *Etyka i metafizyka. Perspektywa transcendencji poziomej we współczesnej kulturze polskiej*, wyd. Neriton, seria „Nauka o literaturze polskiej za granicą”, tom XIII, Warszawa 2011.



Rita Lazaro, *Struktura_ (1)*